

Kuryer Poznański.

Nr. 91.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 19 kwietnia 1884.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prawnicza z doliczeniem odnośnego portum. — Biura redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genowie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava & Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 3. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiejowego 15 fen. Reklamy 30 fen., łomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 18 kwietnia.

(Jeszcze uroczystość odsłonięcia pomnika Gambetta w Cahors i mowy p. Ferrego. — Interwencja republiki amerykańskiej w sprawie kolegium amerykańskiego. — Przybycie cesarzewiczy austriackiego do Carogrodu. — Czy kończy się zatarg francusko-chiński. — Z wojennego teatru w Sudanie; opowiadanie Gordona i mowa ministra Harcourt'a o egipskiej polityce rządu angielskiego.)

Pisząc o sprawach francuskich, potrzeba zawsze odróżniać Francję republikańską od Francji monarchicznej, dzisiejszych kierowników oportunistycznych nawi republikańskiej, od mężów przekonanych prawdziwie konserwatywnych, a w końcu nie należy spuszczać z oka owych wyrzutków społeczeństwa francuskiego, które na gruzach istniejących francuskich instytucji, chciałyby nowy gmach budować i w swych destrukcyjnych robotach posługując się wszelkimi możliwymi środkami niszczenia. Z tego to stanowiska patrząc na ruch polityczny we Francji, zdolamy należycie ocenić całość zgraję burzycieli porządku społecznego, socjalistów, komunistów, anarzystów i innych tego rodzaju desperatów i bezmyślnych zwolenników dynamitu, petroleum i bomb eksplozujących. W obec tych rozlicznych prądów, nurtujących dzisiejsze społeczeństwo francuskie, nigdy nie może być pewną egzystencją jakiegokolwiek rządu, a co dopiero gabinetu p. Ferrego, zmuszonego na wszystkie lawirować strony, by utrzymać się przy władzy i nie oddać kraju na pastwę rozpasanych namiętności. Gwiazda oportunistycznego republikańskiego poczęła nie od dzisiaj już błędnie i złą stojąc u steru republiki nie czuli duszną potrzebę przypomnieć Francji, że ich to jedynie polityka zdoła kraj ocalić od burz wewnętrznych i dawną świetność przywrócić Francji. I ta to myśl widniała podczas uroczystości w Cahors i ona też cechowała wszystkie mowy, jakie wygłaszał dzisiejsi ministrowie tak podczas uroczystości odsłonięcia pomnika w Cahors, jak i na bankietach w Perigueux. Nadzieje jednak zawiodły, celu oportunistów nie osiągnęli. Francja, jak się dziś przekonujemy z dzienników francuskich, nie służących koteryi p. Ferrego, pozostała zimna. Bo też nie ma żadnego powodu, iżby uczciwa Francja miała się zapalać od takich frazesów, jakimi już niejednokrotnie kraj durzył p. Ferry, obiecując jej wielką przyszłość. Jedynym pewnym i stałym gruntem, na którym stoi dotąd dzisiejszy gabinet we Francji, jest ta okoliczność, że gabinet ten dawał, czyli raczej przyrzekał dać gwarancję, iż zdoła utrzymać w korbach posłuszeństwa wszystkie burzliwe żywioły, zagrabujące podwalinom, na których opiera się dotychczasowy ustrój polityczno-społeczny we Francji. Pan Ferry głosił w roku zeszłym w jesieni na bankiecie w Hawrze, że jedynym ratunkiem dla Francji jest ogólna walka przeciw radykalizmowi i powrót do zasad konserwatywnych. Niebezpieczeństwo radykalne mówił wtedy — jest z wszystkich największe i najgroźniejsze. Tymczasem wszystko, co dotąd ten sam p. Ferry zdziałał, jest formalnym zaprzeczeniem tego, co wówczas powiedział. Uczynił on wszystko, co tylko mogło poprzeczyć rozwój stronnictwa radykalnego. W kwestyach: robotniczej, rewizji konstytucyjnej, municypalnej i ustaw szkolnych ustępował zawsze radykałom i powolność ta jego wydaje już owoce podczas wyborów, w których skrajne żywioły odnoszą zwycięstwa nad oportunistami. Mimo to miał jeszcze p. Ferry odwagę wzywać na bankiecie w Perigueux republikanów do walki przeciw radykałom. To też nie dziw, że konserwatywne dzienniki francuskie szły z wystąpienia prezesa gabinetu a radykalne wzywają do wytrwałości w rozpoczętej walce przeciw oportunistom. Co pan Ferry mówił o swjej polityce zagranicznej i jaką mają wartość jego słowa, dotyczące roli, jaką przynależy się Francji na kontynencie europejskim, o tem pisaliśmy wczoraj.

Te same fałszywą rolę, co Ferry we Francji, odgrywa i p. Depretis we Włoszech, który tak samo zapowiada od dawna walkę przeciw radykalizmowi, a mimo to uprawia grunt pod zasiew idei destrukcyjnych. Ołarcie Propagandy z majątku — oto jedno z tych ziarn, które wyrósł muszą na pożytek rewolucji. Zagrabiający własność uczą, ma jeszcze p. Depretis czolo twierdzić, że żadne z mocarstw zagranicznych nie wystąpiło przeciw tej grabieżi. Donosiliśmy już, że rząd unii amerykańskiej wystąpił z protestem przeciw stósowaniu wyroku sądu kasacyjnego do majątku kolegium amerykańskiego. Dziś przytaczamy szczegóły owej interwencji amerykańskiej. Jak opowiada agencja Havasa, posłał prezydent republiki amerykańskiej posłowi swemu przy Kwirynale, p. Astor, ażeby przedłożył królowi Humbertowi list pasterski Arcybiskupa w Baltimore, p. Gibbons, dotyczący konfiskaty dóbr Propagandy kolegium amerykańskiego. W wysłanych do p. Astora instrukcjach powiedziano, że posiadłość Propagandy jest własnością amerykańską i z tego powodu jest rzeczą pożądaną, aby sprawa ta została odczołowana, ażeby mieszkający w Stanach Zjednoczonych przyjaciele kolegium amerykańskiego mogli się zastanowić nad środkami, za pomocą których dałoby się odwrócić groźbę mu bezbezpieczeństwa. Dzięki tej interwencji dyplomatycznej, mógł posel Astor wysłać do ministra amerykańskiego p. Freelinghuysen następującą despatch: „Rzym, 15 marca. Kolegium amerykańskie wyjęte zostało z pod protektu sądu kasacyjnego i zatrzymuje swój majątek.“ — Fakt ten dowodzi, ile można dawać wiary wszystkim ogólnym zapewnieniom ministrów włoskich. Z innych bieżących spraw politycznych budzi w tej

chwili najwięcej może interesu podróż cesarzewicy austriackiej na Wschód. Temu to zaciekawieniu zawdzięczamy też obszernie szczegóły, jakie podaje nam telegraf z tej objazdki następcy tronu austriackiego. Cesarzewicza para austriacka przybyła już do Carogrodu. Jacht „Miramar“ wiozący arcyksiężstwo, wpłynął wczoraj rano w towarzystwie okrętów „Yzeddin“ i „Taurus“ do Bosforu. Powietrze było przepyszne. Przy wjeździe do cieśniny witało z entuzjazmem dostojnych gości kilka tysięcy osób różnej narodowości, głównie Austriacy, Węgrzy i Belgijczycy, zebrani na pokładzie pięknie przystrojonych okrętów. Jacht „Miramar“ i towarzyszące mu statki zarzuciły kotwicę o godzinie 10^{1/2} przed pałacem Dolma Bagdze, gdzie goście powitali wielki wezyr i minister spraw zagranicznych. Po wylądowaniu udało się arcyksiężstwo w powozach galowych do Ildis Kiosku. Jak donosi w końcu telegram, wywiesiły flagi wszystkie okręty stojące na kotwicy w porcie. — Pobyt ten następcy tronu austriackiego na dworze sultana nie może być żadną miarą przyjemnym Rosji, która pragnęłaby jak najgoręcej odosobnić Turcję od reszty mocarstw europejskich. Zamiany te krzyżuje w pewnym mierze dostojny członek domu austriackiego.

Z zdobyciem przez Francuzów ważnej pozycji strategicznej, jaką jest Honghoa, nie zakończy się prawdopodobnie wojna w Tonkinie i zatarg chińsko-francuski. Tak przynajmniej sądzić można z tego, co piszą dzienniki francuskie. „National“ dowiadyuje się, że wojsko francuskie strzeże bardzo czujnie jeńców chińskich, których więzi do niewoli podczas zdobycia Honghoa. Francuzi chcą mieć dowód w rękach, że Chiny brały udział w walce w Tonkinie.

Pacyfikator angielski w Sudanie, generał Gordon, nie upada na duchu, sądząc, że powiedzie się mu przełamać wszystkie trudności i dokonać misji. Wierny swemu planowi, zasadzającemu się na jednaniu sobie zwolenników, wystósował do Zebehra paszy, dawnego swego wroga, uprzejme pismo, w którym mianuje go adiunktem generał-gubernatora Sudanu i wzywa go do rozpoczęcia akcji wojennej przeciw rokoszanom. Plan ten nie powiódł się i tym razem Gordonowi; Zebehr pasza nie przyjął ofiarowanej sobie godności. Mimo to liczy wysłannik angielski na pomoc innych naczelników plemion sudańskich i w depeszy do generałnego konsula Barynga donosi, że przybył do niego szpieg od Saleha paszy z zaręczeniem, iż sprawa bardzo dobrze stoi nad Nilem Niebieskim, iż że Saleh pasza ma pod swoją komendą 500 jeźdźców i rozporządza 57 statkami, napelnionymi zbożem. Wskutek wewnętrznych niezgod, panujących w Kordofanie, zniewolony został mahdi — tak donosi dalej Gordon — odstąpić od wyprawy, którą już zorganizował — w tej chwili łączą się dwa stronnictwa przeciw fałszywemu prorokowi; Saleh pasza nie zdołał wprawdzie wziąć do niewoli szeika z El-Obeid, ale Kassala i Sennar zabezpieczone są od napadu powstańców. — Gabinet Gladstona nie może się dotąd zdobyć na akcję energiczną ani nawet w Egipcie i ustawicznie głosi wobec kraju i Europy dawne swe zasady i zaręczenia, którym nikt nie daje wiary. W dniu onegdajszym miał minister spraw wewnętrznych, p. Harcourt, na bankiecie w mieście Derby mowę, w której wyjaśniał znów egipską politykę rządu. Wypadki — tak wywoził — nie pozwalają rządowi wycofać wojsk z Egiptu. Anglia nie może anektować Egiptu, ponieważ do niego mają prawo inne także mocarstwa; stała administracja angielska w Egipcie musiałaby doprowadzić do zakłócenia reszty mocarstw i do utrzymywania tam stałej armii, której kosztów Anglia ponosić nie może. — Gabinet angielski dostał się zatem w położenie, z którego, jak sam przyznaje minister Harcourt, nie ma drogi wyjścia.

Znowu odmowa!

Na petycję mieszkańców Jerzy i Górnej Wildy nadeszła z ministerstwa oświaty nareszcie po 10 miesiącach odpowiedź odmowna.

Jerzyczanie i mieszkańcy Górnej Wildy żądali pod dniem 27 czerwca r. z. co następuje:

- 1) aby o narodowości dzieci decydował nie pan Lux, lecz rodzice;
- 2) aby dzieci polskiej narodowości uczyły się religii w ojczystym języku;
- 3) aby dzieci narodowości polskiej mimo nazwisk niemieckich, uczyły się po polsku czytać i pisać;
- 4) aby nie wolno było zmieniać dowolnie nazwisk dzieci polskich.

Na te postulata odpowiada pan minister, jak następuje:

„1) Przy oznaczaniu narodowości dzieci w obrębie szkoły nie może być wyłączną normą osobiste zdanie rodziców, lecz tylko faktyczne, mianowicie na sprawdzonym pochodzeniu dzieci oparte względy.

2) Zaprowadzenie języka niemieckiego jako języka wykładowego w nauce religii dla dzieci oddziału średniego i wyższego kilkulasowych szkół w Jerzycach i na Wildzie, nie nastąpiło na podstawie ogólnego rozporządzenia królewskiej rejencji w Poznaniu z dnia 7 kwietnia 1883, dotyczącego języka wykładowego przy nauce religii w szkole ludowej — lecz już na wiosnę, resp. na jesień 1882 zgodnie z al. 2 rozporządzenia prezesa naczelnego z dnia 27 października 1873. Urządzenia tego nie narusza więc reskrypt ministerialny z dnia 12 czerwca 1883, dotyczący powyżej wskazanego ogólnego rozporządzenia królewskiej rejencji w Poznaniu.

3) Również nie jest trafnym przypuszczenie, jakoby pewną liczbę dzieci polskich w Jerzycach i na Wildzie wykluczono dla tego od udziału w nauce języka polskiego, ponieważ dzieci te noszą nazwiska niemieckie. Wykluczenie to zostało raczej zarządzone na tej podstawie, że dzieci, które niem dotknięte zostały, są dziećmi rodziców niemieckich, którzy dla nich nie poprosili o pozwolenie brania udziału w nauce języka polskiego — jak tego żąda al. 4 przytoczonego rozporządzenia naczelnego prezesa.

4) Przeciwno samowolnej zmianie nazwisk familijnych chroni rozporządzenie królewskiej rejencji w Poznaniu z dnia 11 lutego 1883 (nr. 872 IIa) „Amtl. Schulblatt“ (nr. 5 z r. 1883) dotyczące pisowni nazwisk dzieci szkolnych“.

podp. Gossler.

1) Nie mamy nic przeciwko temu, aby faktyczne względy i pochodzenie dziecka decydowały o jego narodowości, ale kto ma te faktyczne względy konstatować, czy taki germanizator jak p. Lux? — który jedynie z nazwiska sądząc, przetrzuca Polaków do niemieckich oddziałów? Nie! Jeżeli rodzice oświadczą, iż są Polakami — jak to uczynili wszyscy podpisani pod petycją jeryzycką — wtedy i „faktyczne względy“ i „pochodzenie“ przemawiają za tem, aby dzieci te uważane były za Polaków.

2) Prawdą jest, że pan Lux już w jesieni roku 1882 (a nie dopiero po 7 kwietnia 1883) zaprowadził niemiecki wykład religii w klasach średnich i wyższych, ale też czas okazał, jakie złąd p. Lux następcą. Chociaż niektóre dzieci nauce się jak papugi pewnych pamiegiowych części katechizmu lub historii św., to najprzód jest to bardzo mało, a powtórę treść wyczuła w ten sposób na pamięć, nie ma najmniejszego wpływu na serce dziecka.

3) Dzieci, uznane przez p. Luxa za Niemców, są dziećmi polskich rodziców i w myśl ad 1) za Polaków uważane być powinny, nie potrzeba przeto bynajmniej stósować do nich alinea 4 rozporządzenia z dnia 23 października 1873.

4) Oby tylko p. Lux i jego zwolennicy przestrzegali prawa zasad prawdziwej pisowni a z Bedków, Łosów i Mejerowiczów nie robi „Böthkich, Loosów i Mayerów“!

Stosunki w szkole jeryzyckiej są wskutek rozporządzeń pana Luxa bardzo niefortunne, jak to stwierdził zastępujący p. Luxa inspektor powiatowy.

Odpowiedź taka, jaką Jerzyczanie odebrali, nie może ich żadną miarą zadowolić, lecz zmusi zapewne do dalszych kroków i zażaleń.

Kredyt dla włościan.

Stowarzyszenie, mające na celu popieranie społecznej polityki (Verein für Socialpolitik) zbiera z wielką starannością dane statystyczne, dotyczące położenia chłopów i właścicieli mniejszych posiadłości ziemskich, a w sprawozdaniach swoich podaje skuteczne sposoby zaradzenia zlemu, które mianowicie pórzędowo prasa pilnie powtarza, rozstrząsa i rozbięra.

W tegorocznym sprawozdaniu zwrócona jest głównie uwaga na stósunki kredytowe włościan, pozostawiające wiele do życzenia.

W naszej dzielnicy rząd nie uwzględnił propozycji rozszerzenia instytucji kredytowych na posiadłości ziemskie aż do 3000 marek, do prowincjonalnej kasy zasilkowej nie wielu trafił umie, chociaż pisma ludowe podawają drogi i środki odpowiednie.

Prywatni kapitaliści, mianowicie zaś trudniący się tego rodzaju interesami żydzi — biorą, mimo ustawy przeciw lichwie, wysokie procenta, przed którymi i chrześcijaństwo nie wzdygają — a w zeszłym sprawozdaniu rzeczono o towarzystwie für Socialpolitik mieliśmy mianowicie z okolic Mikstatu, Grabowa i Ostrzeszowa przytoczone przykłady niezwykle wyzyskiwania chłopów przez żydowskich spekulantów.

Pozostaje tedy jedyna ucieczka — kasy pożyczkowe, urządzone według systemu nieboszczyka Schulzego z Delitsch, a te niestety nie odpowiadają warunkom i stósunkom włościańskim, gdyż — tak się przynajmniej pokazuje w Niemczech — aby móż pokryć straty i dać wysokie dywidendy, ściągają te kasy tak wysokie procenta, że rolnikowi z nich wypłacić się nie podobna.

Posłuchajmy, co rzeczono towarzystwo pisze w swém tegorocznym sprawozdaniu:

„W Sachsen-Meiningen jest 25 takich kas pożyczkowych, w których kredyt dla chłopów jest dostępnym — atoli stopa procentowa 7—8 od sta, a nawet więcej, jest zbyt wysoka.

Z Eisenach donosi wielkoksiążę saski komisarz Gau, że wprawdzie kasy pożyczkowe położyły pod pewnym względem tamę lichwiarskiej gospodarce, ale procent 6—8, a przy prolongacjach jeszcze wyższy, kary konwencyonalne przy niepunktualnym placeniu dochodzące do 15 i do 20 procent, krótki termin wypłaty itd., szkodać raciemy chłopu, niż pomagają.“

Z wielu stron Niemiec donoszą nawet referencje o nieuczciwych operacjach, jakich się w tamtejszych stronach kasy pożyczkowe dopuszczają.

O Wielkim Księstwie Poznańskim referuje landrat obornicki, pan Nathusius w następujących słowach:

„W Poznańskim istnieją kasy pożyczkowe, wypożyczające także pieniądze na chłopskie grunta, (kasy te zostają po największej części pod polskimi zarządami)

— nie mogące jednak chłopu dopomóc, gdyż biorą zwykle 7 i więcej od sta.“

„Nordd. Allg. Ztg.“ powtarzając te sprawozdania, zwraca uwagę na to, że samo towarzystwo do popierania socjalnej polityki przemawia za urządzaniem kas raiffeisenowskich, i że się niektóre kasy pożyczkowe tej zmianie poddały — popiera gorliwie tę myśl i gorąco za nią przemawia.

W naszej dzielnicy uwzględniają zarządy kas pożyczkowych żywo włościański, dają pożyczki na dłuższy termin za małą spłatą wkładu, ale w najlepszych warunkach ten kredyt nie dostaje się chłopu niż 6 procent — a to jest kredyt za wysoki.

Korzystając z tej sposobności, wracamy do tylokrotnie już w piśmie naszym poruszanej potrzeby zakładania kas raiffeisenowskich, któreby nie miały na celu wysokiej dywidendy dla stowarzyszonych, nie potrzebowały utrzymywać kilku urzędników, opłacać rady nadzorczej i znacznego komornego, ale któreby też mogły dać chłopom kredyt po 4 zamiast po 8 procent, których chłop nigdy nie wygospodaruje.

Na Śląsku kasy te prosperują i dobre wydawają owoce — u nas mimo wymownych nawoływań dra Rzepnikowskiego i ciągłych przekonywań „Kuryera Pozn.“ do tej pracy się nie zabrano.

Jeżeli tu i owdzie powstają od czasu do czasu nowe kółka rolnicze, nowe kasy pożyczkowe, dla czegoż nie mianoby poprosić także założenia kasy w myśl Raiffeisena?

Sądząc z zającia i poparcia, jakie temu przedsięwzięciu poświęcają sfery i dzienniki urzędowe, domyślamy się, że jeżeli my się nie weźmiemy sami do utworzenia takich kółek raiffeisenowskich, to się do nich wezmą Niemcy i zaczną chłopów polskich za pomocą tego środka, bardzo skutecznego — germanizować.

Videant consules!

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Wrocław, 14 kwietnia.

(Jubileusz prof. dr. Galle'go. — Obserwatorium wrocławskie. — Drzewa owocowe u Słowian.)

W bardzo szerokich uczonego świata kołach znany dyrektor tutejszego astronomicznego obserwatorium, prof. dr. Galle, odkrywca trzech komet i planety Neptuna (poprzednio teoretycznie przez Leverriera obliczonego i oznaczonego), obchodził tutaj na dniu 1 bm. pięćdziesięciolecie jubileusz urzędowania swego i liczna na dniu tym odbierał do wody uznania, przyjaźni i wdzięczności. Zaszczyceni z strony oficjalnej z powodu jubileusza tytułem tajnego radcy rejencyjnego, otrzymał niemal ilość cennych upominków, adresów, albumów z fotografiami i powinszowań ustnych i piśmiennych. Z ostatnich, jako artystycznie znakomicie wykonane podnieść i wyszczególnić należy powinszowania nadesłane od uniwersytetów: z Getyny, Pragi, Warszawy, Lipska, Padwy, Neapolu, od obserwatorium nadmorskiego z Hamburga i od c. król. centralnego instytutu meteorologicznego z Wiednia. Uniwersytet w Moskwie zamianował Jubilat honorowym członkiem swoim.

Może nie będzie od rzeczy rzucić przy tej sposobności okiem na historią miejsca długoletniej pracy szanownego profesora, to jest na tutejsze obserwatorium astronomiczne. Przez O. O. Jezuitów na podstawach starożytnego piastowskiego zamku (którego założycielem był podobno Bolesław Wysoki, książę wrocławski) mocą fundacyjnego dokumentu z r. 1702 wzniesiony gmach uniwersytecki miał mieć, według pierwotnego planu, prócz wieży nad głównym portykiem umieszczonej, zwanej „wieżą matematyczną“, jeszcze drugą wieżę, wyższą i wysmuklejszą nad bramą „cesarską“, której przeciw nie wzniesiono; „matematyczna“ zaś, dziś strażnica sklepienia niebieskiego, nie była początkowo do obserwacji astronomicznych przeznaczoną; dopiero w roku 1788 wziął ówczesny rząd pruski urządzenie obserwatorium astronomicznego w Wrocławiu pod rozagę, a dwa lata później otworzono, z funduszy ówczesnej komisji szkolnej, rzeczony instytut. Z sześciu pięter wieży „matematycznej“ przeznaczono najwyższą kondygnację — co zresztą naturalna — na właściwą strażnicę astronomiczną. Skonstruowanie wielkiego południka trwało aż do następnego roku, t. j. aż do r. 1791.

Czcigodny Jubilat, w ciągu blisko 1/3 stulecia dyrekcją astronomicznego obserwatorium we Wrocławiu dzielący, skompletował, odpowiednio do najnowszych wymagań nauki, nie tylko astronomiczne, ale i meteorologiczne narzędzia, a urządzone przezeń obserwatorium temperatury i nacisku powietrza, ilości w powietrzu wilgoci, deszczowych opadów etc. nie tylko dla nauki, ale i ze względów praktycznych, to jest dla agronomii niemniej są doniosłości. Rezultaty spostrzeżeń tych wychodzą w rocznikach „Schl. Gesellschaft fuer vaterlaendische Kultur“ i w tutejszym organie bióra statystycznego.

Przed niedawnym czasem znaleziono w Kluczborku na Górnym Śląsku w przedhistorycznych grobach starosłowiańskich, w bliskości urn (lużyckiego kształtu) względnie wśród skorup urn wiśniowe i śliwowe pestki; ostatnie mianowicie były stósunkowo znacznej wielkości, co dowodzi, że poprawne hodownictwo drzew owocowych przedhistorycznych sięga u Słowian czasów.

W Jobczycach pod Lędą (Neustaedel) w obwo-

dzie rejeneyi lignickiej, znaleziono blisko dwa metry pod powierzchnią ziemi w wale, w krąg zachodzący, obok skorup urn kilka mecek zwęglanego zboża, a gdy pod Raciborzem w potoczku, zwanym Potykiem, odsłonięto przedhistoryczne fundamenta budowli palowych, znaleziono także pestkę wisiwniową. W samym Raciborzu zaś dokopano się urn różnego kształtu, nadto dzbanków z uchami, waz i flasz, mieszczących szczątki kości koni, psich, kurzych, bydłych i resztki owoców, mianowicie wiśni i śliwki.

W ogólności możemy skonstatować, że w żalach starosłowiańskich na Śląsku zachodzą się prócz pestek śliwkowych i wisiwniowych ziarnka roślin strączkowych, jagód i zbożowe. Tak np. znaleziono w Popszycach, w powiecie sprawskim, w obw. rej. lignickim, okazy owsa, prosa, żyta, a nawet nieco lnu. W samym Wrocławiu dokopano się na wyspie zwaną „tumską“ resztek prosa i pszenicy. Ziarnka ostatniej były kuliste. Z owoców zachodzą się u nas w przedhistorycznych grobach prócz już wyżej wspomnianych pestek wisiwniowych i śliwkowych, wyraźne ślady jabłek, gruszek, ptasich wisien, terek, malin i czerech, a wszystko to mieści się w urnach lub leży wśród skorup rozpadłych lub rozgruchotanych urn. Wymowne to świadki kultury przedhistorycznych słowiańskich ludów. Wgermańskich grobach szczątków takich nie odszukasz; zresztą grobów tych w nadodrzańskich śląskich ziemiach wcale nie ma, na fundamencie też czego dr. Gruenhagen w najnowszym swém dziele, „Geschichte Schlesiens“, stanowczo twierdzi, że tu przed Słowianami Germanowie nie mieszkali.

Berlin, 18 kwietnia.

(Półrządowe organa o wiecu koloński.)

Jeżeli coś, to oburzenie półrządowców niezbitym jest tego dowodem, jak wiec koloński był na czasie. Wczoraj „Nordd. Allgem. Ztg.“ wywarła swój gniew na żądania jego, dziś „Prov. Corr.“ jej rolę przejęła. Ale też wiec koloński był bezlistnym, zniweczył on wszystkie projekta uspienia i zastój walki kulturalnej. Wszakże i półrządowy robaczek z bólu się kurczyć będzie, gdy kto nań nastąpi. „Nordd. Allgem. Ztg.“ wczoraj sądziła, że sarkazm i ironia jej wystarczy; „Prov. Corr.“ zaś udaje oburzenie i w tym oburzeniu ręce załamuje. Od wielu lat nie zdarzyło jej się widzieć takiej odezwy, jak kolońska. Być może. Ale od ery Falka, a więc od roku 1879, nie przemawiano takim językiem do Polaków i do centrum, a w „Nordd. Allgem. Ztg.“ nie odzywano się w tych słowach o Papieżu i wysokim dostojniku Kościoła, jak teraz; od lat wielu umilkł był przeciw nam zarzut wrogiego usposobienia przeciw państwu; teraz tę potwarz wznawiają. Cóż za dziwy, że jaki głos, taki odgłos? Ale porównanie chronimie. Wiec koloński nie wykonywał prawa odwetu, jakkolwiek ono mu służyło; położył tylko przycisk na nieprzedawnione prawa ludu katolickiego. Ze to odwołanie się do nich dla półrządowych uszu brzmiało niemile, to pojmujemy.

Prawdziwy absolutysta nie uznaje praw niczych oprócz własnej woli, a rząd wszechwładny, który według uroju postępców jest wielony w ministrach, naturalne, historyczne, uroczyste zaprzysiężone i umową sankcjonowane prawa tylko dopoty uznaje, dopóki one nie staną w sprzeczności z jego „intersem“. Ztąd też to zapewne „Prov. Corr.“ prawa Kościoła „uroszczenia“ nazywa, a wychodząc ze stanowiska wszechwładz państwa, ma zupełną słusność. Obok wszechwładz państwa nie ma miejsca dla innej jakiegokolwiek wszechwładz, a więc dla odwiecznych boskich praw Kościoła. Niechże Kościół porzestanie na okraszynach, które mu wszechwładne państwo łaskawie porzuci. Taka jest nie czerwona, przebijająca się przez cały szereg praw majowych i ustępstw wypływających z władzy dyskrecyjnej. Ale „Prov. Corr.“ przeczuwa instynktowo, że państwo chrześcijańskie w konsekwentnym przeprowadzeniu tego systemu niemi być przestanie. Dla tego kryje się za parawan konstytucyjny i powtarza do znużenia, że prawa majowe i wszystkie ich wypływające będące rozporządzenia, są prawami konstytucyjnie uchwa-

lonemi, i że katolicy winni im szacunek i posłuszeństwo. Ach, uderzymy czołem przed takim półrządowym poszanowaniem konstytucyj. Gdzież wtedy się podzieli byli półrządowcy, gdy tak mało poszanowano konstytucyj, iż ją skierowano w celu ukucia prawyjątkowych? Czy stróż konstytucyj wtedy w śnie po-grażeni byli?

W dalszym ciągu swęj chryi przypisuje „Prov. Corr.“ wiecowi kolońskiemu charakter agitacyjny. Od-kądże i gdzież jest to zbrodnia działać w celu odzyskania praw utraconych? Zapewne tylko tam, gdzie zielko serwilizmu w bujnię porasta. W szczerze wolno-myślnych stronach nadreńskich taki zarzut, któryby może zapadł kąt Pomeranii za słuszny uznany, wywoła śmiech homeryczny. Tak, tak, szanowna koleżanko, rzeczywiście agitujemy w celu odzyskania praw niesłusznie wydar-tych, agitujemy wszelkimi prawnie dozwolonymi drogami, i tej agitacji nie zaniechamy, póki nie dojdziemy do celu. Półrządowy wasz gniew utwierdza nas tylko w przekonaniu, że jesteśmy na prawej drodze. Z zadowoleniem widzimy zapowiedź takich zebrań i po innych miastach nadreńskich i tuszymy sobie, że i nasze polskie dzielnice pójdą niezadługo za przykładem dzielnego zachodu. Nienawistnym patrząc okiem na zgodę katolików, starając się przeciwnicy nasi lankę przywiązać wielowładniom, że przywódcy centrum świecili na nim nieobecnością. I czegoż to dowodzi? Może niejedności między wyborcami i przywódcami? O nie, przeciwnicy nasi nie są do tyła zaślepieni. Wiedzą oni dobrze, że przywódcy centrum są przekonani, iż i bez nich wiec katolicki w Rzymie nadreńskim właściwą obierze drogę i w środek tarczy będzie umiał ugodzić. Gniew naszych przeciwników niezbitym jest tego dowodem, że tak jest, a nie inaczej.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(Wyjazd cesarzewicza na Wschód. — Jeszcze zwycięstwo Węgrów. — Kolej północna. — Program Serbów węgierskich.)

„Cesarzewicz Rudolf wraz z małżonką Stefanią i licznym dworem przedwczoraj wyjechali do Carogrodu. Kilkunastu młodych magnatów austriackich i węgierskich podobno już wprzódy wyjechało do stolicy tureckiej, aby tam uczestniczyć w przyjęciu dostojnej pary.

„Wojna o woly“ skończyła się wprawdzie zwycięstwem zwycięstwem p. Tiszy a dotkliwą porażką ministra rolnictwa, hrabiego Falkenhayna. Zdaje się jednak, że minister ten, zmuszony cofnąć swój ukaz przed protestem rządu peszteńskiego, zamysła manowcami dojść do zamierzonego celu, tj. do uniemożliwienia założenia targu na bydło w Preszburgu. Działania on niby to w interesie Wiedeńczyków. Jednakże nie mniej jasnym jest prawo Węgrów założenia u siebie targu, gdzie im się podoba. Wszelkie, więc usiłowania tujejsze, zmierzające do uniemożliwienia owego targu w Preszburgu, chociażby nie nazwały tak wyraźnie prawa, tj. austriacko-węgierskiego traktatu handlowego, będą jednak zawsze nielojalnymi, bo przeciwne duchowi tego traktatu i przeciwne też wspólności interesów. Ta wspólność interesów obu części monarchii niezawodnie jest o wiele ważniejszą od utrzymania ostatniego „statutu targowago“, którym hr. Falkenhayn niepotrzebnie wywołał cały zatarg. Czyn ten ministra zaiste zaliczyć trzeba do rzędu tych czynów, które nawet tak szczerzy obrońca rządu, jak „Czas“, w swym świetnym artykule wielkonoconym odważył się nazwać „lekkomyślnością“. Co gorsza, obok lekkomyślności i manii socjalizmu państwowego, który sobie przywłaszcza prawo porządkowania rzeczy najprywatniejszych, na dnie tej akcji spoczywa może także instynktowa niechęć pewnych kół przeciwko Madziarom — a to właśnie punkt, w którym nasz interes narodowy zakłada głośne veto przeciwko zachciankom tych kół.

Linieka izba handlowa, w której panuje koterya centralistyczna, uchwalila rezolucyj przeciwko przedłużeniu przywileju kolei północnej. Świadczy to dostatecznie, że żadną miarą nie można rzeczy przedstawiać tak, jakoby lewica była za przedłużeniem przywileju kolei północnej a zatem byłoby nie-

jako honorowym obowiązkiem autonomistów, oświadczyć się przeciwko przedłużeniu przywileju, względnie za upaństwowieniem kolei północnej. Owszem, już jeden z znanych swęj przeciwko nam nienawisci poseł lewicy dr. Menger ze Śląska, w Izbie poselskiej wygłosił namiętną filipikę przeciwko kolei północnej, gdy przeciwnie z uznanych przywódców prawicy żaden dotąd ani słówkiem nie napomknął o konieczności upaństwowienia tej kolei. Owszem temi dniami jeden z czterech przywódców prawicy w rozmowie prywatnej bardzo trafnie zauważył, że przeciw niepodobna akcyonaryszom odebrać po prostu kolei tylko dla tego, że ona reprezentuje korzystny interes. Gdyby zaś trzeba akcyonaryszom przysądzić odpowiednie wynagrodzenie, nntenczasby też państwo na upaństwowieniu kolei północnej nie zrobiło tego świętego interesu, który zapowiadają zwolennicy teoryi konfiskaty całego majątku.

Zjazd Serbów w Wielkiej Kikindzie uchwalił program wyborczy, przychylny gabinetowi p. Tiszy.

NIEMCY.

* Berlin, 17 kwietnia. W fabryce welwetu na ulicy Koeppenik wszyscy robotnicy przestali pracować dla tego, że im odmówiono podwyżki płacy o 2 marki. W fabryce Fristera i Rossmanna 65 robotników wczoraj wróciło do pracy. Około południa odczytało kilka set strejkujących robotników zakład fabryczny, czekając na wychodzących o południowej godzinie na obiad. Ale tylko 20 wyszło, reszta obiadowała w zakładzie. Wychodzących nie zaczepiono ni czynnie, ni słowem, dla tego 6 obecnych konstabliów nie mieli powodu do wystąpienia czynnie.

Wyszło niedawno dzieło Karóla Raumera, mające na celu zbicie poglądów Bebla na stanowisko niewiasty, uważane z punktu socjalno-demokratycznego. Autor uznaje, że towarzyszy położenie dziewcząt i niewiast potrzebuje polepszenia i stawia zmierzające do tego propozycje z powodu, że książka Bebla, lubo zakazana, jednak tajemnymi drogami do rąk robotników dostać się mogła.

Sprawozdawca „Kreuz Ztg“ pisze: „Wskutek dwugodzinnej rozmowy, jaką miał książę Bismarck w sobotę z następcą tronu, ostatni oświadczył swą gotowość do przyjęcia prezydentury w organizującej się radzie stanu. Zamiar powierzenia temuż następcy tronu steru ministerstw okazał się dla tego niewykonalnym, ponieważ odpowiedzialność ciążąca konstytucyjnie na ministrach nie może być przeniesiona na członka domu królewskiego. Po oświadczeniu następcy tronu spodziewać się należy rychłego oznaczenia obowiązków i kompetencyi tejże rady, zamianowania jej członków i publikacji odnoszących się do niej rozporządzeń królewskich, wreszcie rezygnacyi księcia Bismarcka. Skład ministerstwa pozostanie ten sam.

Co do współdziałania przy wyborach konserwatystów i narodowców, na które „Koelnische Ztg“ odmownie odpowiada, „Kreuz Zeitung“ takie czyni uwagi: Znamy liberalizm zbyt dokładnie, abysmy się po nim innęj spodziewać mieli odpowiedzi. Wszystkie próby pobudzenia narodowców do nowego życia okazały się tylko próbami galwanicznymi. Gdzie ma zadrgnąć nowe życie, tam zdrowa krew w żyłach krążyć powinna. Przyłożywszy rękę do pulsu narodowców, widzimy, że krew ich zatruła liberalnym doktryneryzmem. I Miquel mimo rzekomych, zasadniczo różnych zapatrywań liczy raczej na porozumienie się w przyszłości z „wolnomyślnymi“. Jeśli postępcy sądzą, że konserwatyści ich wydzwigną z krytycznego położenia i przyczynią się czynnie do tego, aby z nich uczynić na przyszłość punkt krystalizacyjny „wielkiego liberalnego stronnictwa“, to się grubo mylą.

Na mocy prawa o socjalistach wzbrowniono sprzedaż następujących broszur: 1) „Do klas robotczych prowincji nadreńskich (An das Arbeitende Volk der Rheinprovinz). 2) Pisma nieperorydycznego:

Z męczeńskich dziejów Kościoła rzymskiego na Litwie, Zmudzi, Rusi i w Cesarstwie.

(Ciąg dalszy. — Zebacz numer 89.)

Kościół świętego Franciszka Serafięckiego, zbudowany kosztem króla Kaźmirza Jagiellończyka w roku 1490 dla Bernardynów, dla zgromadzenia których pobliski kościół św. Anny był już wtedy za mały. Wraz z należącym doń klasztorem w roku 1794 po upadku Kościuszkę, gdy Wilno obległy wojska rosyjskie, uległ zombardowaniu. Niedługo odbudowany, drzewo zastąpiono murem; w roku 1495 Barbara Radziwiłłówna i Anna Plechnowiczówna wystawiły przy nim klasztor PP. Bernardynek, po pożarze roku 1794 zakonnice wybudowały go na drugiej stronie Wilni i połączyły krytym korytarzem z kościołem św. Franciszka. Oba skasowano w roku 1864 a kościoły tak św. Anny jak i ten zrobiono parafialnymi. Skarbce ma piękną monstrancję z daru króla fundatora, oraz przelicznej roboty aparaty z daru matki św. Kaźmirza. Parafia ta liczy dziś 4950 dusz, proboszczem jej jest imiennik króla fundatora, ks. Kaźmirz Jagiello, odnowiciel kościoła św. Rafała własnym, 20,000 rubli wynoszącym, kosztem. — Kościół Najśw. Panny Snieżnej, zwany dziś św. Jerzego, zbudował roku 1506 Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński i kanclerz w litewski na podziękowanie za odniesione nad Tatarami pod Klekiem w dniu 5 sierpnia zwycięstwo. Założyciel oddał go sprowadzonym przez się Karmelitom bosym, w których rękę pozostawał do roku 1798, w którym klasztor oddano na seminarjum dyecezyalne, kościół zaś zrobiono seminaryjnym. Biblioteka seminaryjna jest najbogatszą z kościelnych w Wilnie. Około roku 1536 w pobliżu kościoła św. Ducha przy ulicy zwaną Dominikańską stanął kościół św. Trójcy, przy którym Kardynał Hozyusz szpital założył tegoż imienia. Pierwotnie rozdzielni nim Dominikanie, później został parafialnym. W roku 1799 fundusze zabrano, a kościół zamknięto; w roku 1821 zamieniono go na cerkiew wojskową, którą w latach 1846—1848 przebudowano i na nowo na cerkiew wojskową poświęcono w roku 1851 pod nazwaniem Zwiastowania N. Panny. Około roku 1550 Zygmunt August na Dolnym Zamku Wileńskim zbudował kościół św. Barbary, w którym

podług swego testamentu chciał być pochowanym wraz z dwiema swymi żonami, Elżbietą i Barbarą. Kościół ten w roku 1655 podczas wojny uległ zniszczeniu i odtąd więcej nie powstał.

Kościół św. Michała pp. Bernardynek Klarysek wystawił sławny Lew Sapieha, kanclerz i hetman w litewski 1594. — Rubrycella na rok 1884 mylnie rok założenia podaje na 1696, zatem o 102 lata później. — Po rabunku i pożarze w roku 1655 odbudował go syn fundatora, Paweł Sapieha w r. 1661. Posiada obraz Najśw. Panny, od wieków łaskami słynący. Kościół odnowiono w r. 1825. — Kościół św. Stefana, tuż przy dzisiejszej stacy kolejowej, ze składek publicznych zbudował ks. Szymon Wysocki, Jezuita, w r. 1600. W lat 137 ks. Stefan Turczynowicz, założyciel PP. Maryawitek, zakonnice tego nowego zakonu tu osadził. Przy pomocy Jezuitów miały one nauczać Izraelitki wiary św. i opiekować się neofitkami. W roku 1864 klasztor zamknięto, przy kościele jest kapelan. — Kościół św. Kaźmirza, królewicza polskiego, wzniesiony staraniem króla Zygmunta III, Biskupa Wojny i kanclerza w lit. Lwa Sapieha w r. 1604 ze składek publicznych. Rządził nim Jezuit, utrzymując tu dom professów, po ich kasacie otrzymali go kanonicy regularni od pokuty, po nich od r. 1812—1815 mieli go Misonarze, po ich kasacie zaś zamknięto i obrócono na cerkiew katedralną w roku 1840 pod wezwaniem św. Mikołaja. — Ciało św. Kaźmirza w r. 1604 podniesiono z grobów królewskich i umieszczono na ołtarzu w kaplicy, którą Zygmunt III przy katedrze umyślnie wystawił, kościół zaś pod jego wezwaniem jednocześnie budowany, otrzymał tylko cząstkę świętych szczątków swego patrona, które po kasacie napowrót do katedry po 236 latach powróciły. Kościół św. Katarzyny z klasztorem PP. Benedyktyn przy ulicy Wilejskiej zbudowali w r. 1622 Mikołaj i Katarzyna, małżonkowie Horodyjsey. W roku 1812 Francuzi klasztor zajęli na szpital a kościół na magazyn. — Jest tu 12 obrazów znakomitej wartości pędzla Czechowicza. Od r. 1864 oczekują tu końca swego wieku 32 zakonnice, z czterech zakonów sprowadzone po swęj kasacie. — Kościół Wszystkich Świętych, Karmelitów trzewickowych, dziś parafialny po kasacie dawnej. Parafian 8650. Kończąc tu dni swoje dwaj Karmelici, jeden Dominikanin, ks. Kaźmirz Kozłowski i dwóch laików Dominikanów, oraz 7 księży wieckich, niezdolnych do pracy. Zbudował go Wojciech Chłudzinski w r. 1620. — Kościół św. Ignacego powstał ze składek w r. 1622, po za ogrodem pałacu niedyś biskupiego przez Jezuitów. Tomasz Ujejski, Biskup kijewsko-czernihowski, był tu prostym professem,

„Das Recht auf Faulheit“ przez Pawła Lafargue. Zürich, 1884.

Baron Schorlemer z Alstu jako przewodniczący frakcyi sejmowej zaprasza członków centrum, aby na posiedzeniu, rozpoczynające się dnia 22 bm., zbirali się punktualnie i w komplecie. Najbliższe posiedzenie frakcyi będzie we wtorek dnia 22 bm. rano o godz. 9 pod nr. 15.

Tymczasowy radca ziemiański powiatu Arnsberg, p. Freusberg, ogłasza: Ostatnimi czasy doszło mnie wiele bezimiennych zażaleń przeciw urzędnikom i innym osobom w powiecie. Oświadczam powietnikom, że takich anonimów nie uwzględniam, lecz je w kosz wrzucam. Kto ma słuszny powód do zażaleń, niech się nie obawia nieprzyjemności któreby ztąd wynikać mogły; a kto nie ma tyle odwagi, by podpisaniem nazwiska poświadczającą prawdę twierdzeń, niech się nie spodziewa, by do jego doniesień jakąż przywiązywano wagę.

Biskup ratyboński, dr. Ignacy Senestrey, prosił najczcigodniejszego Biskupa monasterskiego, aby trzydziestu młodych lewitów, którym według podań gazet rząd pruski odmówił dyspensy, odstąpił mu dla dyecezyi ratybońskiej, dodając, że tych dobrych kapłanów przymnie otwartemi rękoma, obmyśli im stosowne zajęcia i obchodzić się z nimi będzie jak z innymi księżmi swęj dyecezyi. — Dalej pisze, że jeszcze więcej księży zostaje pod dekretem banicy, albo też wskazani są na kary więzienne lub pieniężne. Jeśli prawda, iż pomiędzy nimi jest 7 księży monasterskich, to i tych z chęcią przyjmie do swęj dyecezyi i użyje ich postug w swęj 763,800 dusz liczącej dyecezyi. Pismo Biskupa jest zarazem chlabbm świadectwem dla księży monasterskich, którzy dawniej pracowali w jego dyecezyi. Ale lud dyecezyi monasterskiej z żalem tylko widzieć będzie ponowne ich wychodztwo. Ani miłość ojczyzny, ani przywiązanie do panującej dynastyi na tém nie wyjdzie dobrze.

Piszą z Moguncyi, że redaktor J. Schlicker przez wydział karny sądu ziemiańskiego uwolniony został od zarzutu obrzydliwej ministerstwa pruskiego. Wyrażenia, przezeń użyte, nie zmierzały do obrzydliwej magistratury, lecz do własnej obrony.

Z Darmstadtu donoszą, że wczoraj o godzinie kwadrans na 10 przybył tam królowa angielska i księżna Beatrycza. Przyjmował je w książkę z rodziną na dworcu i zawiózł do pałacu, gdzie zamieszkała.

Z Monachium donosi telegram o zagajeniu w dniu 17 kongresu jeografów wobec księcia Ludwika i ministrów Lutza, Creilshaima i Feilitzcha. Ks. Ludwik przyjął godność prezesa honorowego. Burmistrz Erhardt powitał zebranie w imieniu miasta. Prezesem pierwszego posiedzenia wybrano prof. Jolly z Monachium. Dyrektor obserwatorium morskiego w Hamburgu, prof. dr. Neumayer referował o obecnym stanie i postępach ekspedycyi polarnych, a po szczególe o niemieckiej wyprawie biegunowej, która powróciła w roku zeszłym. Prof. Boergen mówił następnie o organizacyi biegunowych wypraw na przyszłość.

Na posiedzeniu popołudniowym rozprawiano o jednodajnym południku. Bauernfeind z Monachium, Günther z Ansbachu i Wagner z Getyngi oświadczyli się za południkiem idącym przez Greenwich, Wagner przemawiał za odpowiednią rezolucją, ale głosowanie w tej materii odroczone, tak jak i drugie głosowanie dotyczące gorliwych badań etnograficznych, o które wnosił Peschner z Loesche, i Kirchof z Hali. Rezolucją przedpołudniową o popieranie geograficzno-fizycznego zbadania okolic antarktycznych przyjęto. Na jutrzejsze posiedzenie obrano Reutta z Berlina prezesem.

W Metz u odbyło się dnia 17 kwietnia w kościele garnizonowym żałobne nabożeństwo z powodu śmierci komendanta fortecy, generała piechoty Scherzina. JCKMość ks. następcą tronu, ks. Fryderyk Karól i w. książę badeński przysłali wieniec laurowy. Zastępcą w. księcia badeńskiego był podpułkownik Treskow.

wm, a wyobrażane na nich sztywne postacie, powtarzają z niewolniczą ścisłością raz na zawsze przyjęte szczegóły, począwszy od rysów twarzy, a kończąc na fałdach i kolorze sukni. Tu nic podobnego nie ma. — Oblicze Najśw. Panny na tym obrazie ma typ zupełnie nowoczesny, z rozrzucającym wyrazem, głowa pochylona ku prawemu ramieniu, suknia drapowana, co wszystko nie odpowiada tradycyi bizantyńskiej. Co do pochodzenia jego, to odnieść je można do pierwszej połowy panowania Zygmunta Staroego, gdyż wkrótce po obumarowaniu miasta zbudowano bramę w 1506 roku i tak na tej bramie, Ostrą lub Miedniczną zwaną, jak i na Trockiej, obrazy powieszano i z nich Ostrobramski szerególną czią ludu na wieki otoczony został. Przy kościele parafialnym liczy 5128 dusz. Ten sam fundator kościoła Ostrobramskiego, Stefan Krzysztof Pac, niezadługo w pobliżu tak zwanego konnego rynku, wystawił klasztor i kościół Karmelitanek pod wezwaniem św. Józefa. W roku 1864 klasztor i kościół zamknięto. Kształt Jerzy Chreptowicz w r. 1642 zbudował kościół św. Filipa i Jakóba Apostołów w przedmieściu Eukiszach. Kościół pierwotnie był drewniany, ale gdy obraz Matki Boskiej zaczął ciągnąć do niego tłumy ludu, gdy nadto Biskup Brzostowski obraz za cudowny uznał, musiano kościół znacznie powiększyć i w miejsce drewnianego w latach 1690—1727 wystawiono dzisiejszy murowany kosztem Dominikanów i kilku dobroczyńców. Dzisiejsza przy nim parafia ma 2601 dusz. Mieszczanin wileński, chrzczonej Tatar, Jakob Promiewal-Złamał w r. 1644 na Zarzeczcu na wzgórze wybudował kościółek św. Bartłomieja, który oddał kanonikom regularnym, białymi Augustyanami zwany. Po spaleniu się drewnianego, dzisiejszy murowany stanął w r. 1824 — po kasacie Augustyanów, oddano go w r. 1832 Bernardynom, i po dziś dzień do kościoła ich ko filia parafialna się zalicza. — Na zakręcie ulicy Szwajcarskiej, stanął w roku 1670 kościół Przemienienia Pańskiego, oddany Augustyanom pustelnikom; kościółek ten w roku 1742 zgorzał, zakonnicy wystali nowy w roku 1768 konsekrowany, ale już pod wezwaniem Pocieszenia Najśw. Panny. Ukaz z r. 1807 klasztor ten zamienił na seminarjum główne P. uniwersytecie, za co zakonnicy na mocy umowy z którym Janem Śniadeckim pobierali 6000 rub. rocznie wynagrodzenia, zatrzymawszy sobie kościół i dwie mieniczki na mieszkanie, nadto otrzymali bogate postwo kowieńskie, które należało do uniwersytetu. Kasacie klasztoru i uniwersytetu kościół w r. 1851 zamknięto i zamieniono na cerkiew św. Andrzeja.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROSYA.

* Posiadanie ziemi. „Nowoje Wremia“ wraca znowu do kwestii wzbudzenia cudzoziemcom władania ziemią w państwie bez poprzedniego przyjęcia poddaństwa rosyjskiego. W wywodach swoich organ p. Suworina powołuje się na dawniejsze swe dowodzenia, w których wykazywał szkodliwość cudzoziemskich kolonii wśród „rosyjskiego morza“, szczególnie w razie nieporozumień międzynarodowych, jak i na dowodzenia w tymże duchu „Mosk. Wiedom.“ stawiających jako przykład obszerne posiadłości hr. Alfreda Potockiego w gubernii wołyńskiej, księcia Radziwiłła w kraju zachodnim, a może i innych jeszcze magnatów, o których gazeta nie ma bliższych wiadomości. Dalej „Now. Wrem.“ wskazuje na fakt, iż Niemcy kolonizowali w ciągu lat ostatnich powściągliwie skupować ziemię w gubernii chersońskiej i w Krymie, dla wykazania wypływających ztąd następstw powołał się na osiadłych w gubernii chersońskiej, tak zwanych dziesiętników, to jest ludności pracującej za procent brany w naturze, która w moc prawa zwycięzkiego korzysta z sadyb i ziemi. Nikt ich nie rugował i nie ruguje dotąd, dopóki majątek jest w posiadaniu krajowców, lecz z chwilą, w której tenże przechodzi w ręce niemieckie, bezwzględnie następuje pozbycie się całej ludności i postawienie jej bez dachu i punktu oparcia. W konkluzji „Nowoje Wremia“ sędzi, iż wydając zakaz nabywania przez cudzoziemców posiadłości ziemskich w Rosji, jednocześnie należałoby obchodzić rodzinnych owych dziesiętników w Krymie i utwierdzać tam w ten sposób element rosyjski.

FRANCYA.

* Paryż, 16 kwietnia. (Wielkopiątkowe mięsne obiady w Paryżu i w Rzymie.) Niejednemu jeszcze niezawodnie w pamięci pozostało ogólne oburzenie za czasów cesarstwa, kiedy ks. Hieronim Bonaparte tak zwany „Plonplon“ zebrałszy pewną liczbę ateistów dał w wielki piątek obiad mięsny. Republikanie naśladowali natychmiast przykład kuzyna cesarskiego, dając tak samo obiady mięsne w wielki piątek, aby tym sposobem zamianifestować swe polityczne, cesarstwu nieprzyjazne uczucia. Po upadku cesarstwa manifestacye te nie były potrzebne, zato znowu radykałowie i intranżigencjci obrali tę samą drogę, aby pokazać oportunistom, co znaczy prawdziwy republikanizm. Lud jednakowoż nie dał się pomimo silnych agitacji skłonić do wyszydzenia w taki sposób zwyciężczy i obyczajowi; dziś tęp mój jeszcze. Pomimo wszelkiego alarmu i nawoływań nie udało się radykałom urządzić więcej niż 12 mięsnych bankietów, z 100 do 200 uczestnikami, a we wszystkich prawie restauracyach Paryża z przedmiejscami w dniu tym dawano potrawy postne, nawet w większej części z nich nie było wcale mięsa. — Hoteliscy pierwszorzędni szukali nawet chluby w tym, że tylko potrawy postne w wielki piątek u siebie na stół podawali. W ogóle obchodzono wielki tydzień, a tęp samém i Wielkanoc, w Paryżu z wszelką uroczystością. Msze w pierwsze święto odbywały się bezustannie jedna po drugiej od 5 rano do 1 godziny z południa, a mimo to nie uczyniono zadość potrzebnej ludności, i tu pokazał się dotychczas wielki brak kościołów w Paryżu, który ma tylko 70 kościołów parafialnych, gdyż z kościołami i kaplic zabanych zakonem zaledwie 1 czy 3 utworzono. Zato ofiarność wiernych zasługuje na wszelkie uznanie. Nie ma niedzielni świąt, aby nie zbierano skladek na potrzeby do kościoła, to szkół, to biednych, to świętopietrza, to seminariów duchownych, to szpitali, to domów przytulki, to tym podobnych dobroczynnych instytucji. A we wszystkich prawie miejscach składki dochodzą nieraz do poważnych sum. Paryżanin ma bowiem w zwyczaj przekonanie swe religijne manifestować czynem, wiarę utwierdzać darami na korzyść potrzebujących. Jednym słowem, nie tak źle jeszcze z pobożnością w Paryżu. — Podobne wieści dochodzą nas także z Rzymu. Naśladowcy śmieśniej antireligijnej demagogii urzędzenia mięsnych bankietów w wielki piątek w Rzymie nie wielki mieli powodzenie. Zaden gospodarz ani hotelista w Transevere pomimo wielkich zapewniań piędzi korzystać nie chciał otworzyć lokalu swego dla „circolo anticlericale“. Incytorowie, straciwszy tedy nadzieję wywołania pokłasku tłumów cheichy manifestacyi, zebrali się w dawnym lokalu na zwyczajne „pranzo“ po 1,50 lirów. Uczestników nie zebrało się więcej, jak 150. Treść mów łatwa jest do odgadnięcia. Uniesiony szlachetnym zapalem donosi jeden z uczestników pismu „Messagero“, że także kilku deputowanych było na obiedzie. Za to pisma katolickie z oburzeniem potępiają ten czyn świętokradzki; a nawet organa liberalne objawiają niechęć do tym podobnych manifestacyi. Zydowski liberalne pismo „Liberta“ „życzy dobrego apetytu wszystkim tym, którzy za 1 i pół franka najedli się i napili, dodając, że taką bronią walcząc, nikt nie pozyska serce ani pokłasku ludów skłonnych do szlachetnego entuzjyzmu; zamiast zyskać okłaski, narazili się na śmieśność, a śmieśność zabija.“ Podobnego pogromu i to z tęp właśnie strony nie spodziewali się może antyklerykalni zapaleńcy.

— Bezrobocie w Anzinie, jak telegraf donosił, zakończyło się. Miliony, powiada Rochefort w „Intransigencie“ odniosły ostatecznie zwycięstwo nad próżniemi żołądkami. Walne zebranie delegatów syndykatu robotników w kopalniach odbyte w Denain d. 15 b. m. powzięło uchwałę podjęcia robot na nowo i to ze względu na niedzę, jaka zapanowała od tyłu dni w rodzinach robotników oddających się bezrobociu, a które trwało 2 miesiące. Uchwałę tę zakomunikowano natychmiast wszystkim okrogom kopalni. Na walnem zebraniu przeważało przekonanie, że lepiej, iż inicjatywa do rozpoczęcia robot na nowo daną zostanie od syndykatu, niż żeby patrzeć miano codziennie na nowe dezercyę pomiędzy strejkującymi robotnikami.

CHINY.

* Najnowsze wypadki w Pekinie w ten sposób wyjaśniają gazety berlińskie: Wiadomości z Szangaju nadeszły, jakoby chińska cesarzowa rejentka publicznie zdegradowała pięciu członków rady tajnej, pomiędzy nimi księcia Kong — nie potwierdzili się dotychczas w Berlinie, ani prywatnie ani urzędowo w ambasadzie chińskiej. Wypada więc oczekiwać potwierdzenia tej wiadomości. Wiadomo, że księżkę Kong reprezentuje na dworze chińskim pod każdym względem umiarkowane, formom europejskim przystępne, stronnictwo i z tego już jedynie względu żałować by wypadało podobnej degradacyi. Z drugiej strony nie zadrżałoby wcale ten fakt, cesarzowa rejentka chińska znana jest bowiem jako kobieta energiczna i rozumna, a na dworze chińskim podobne niespodzianki nie są rzadkie. Jak wiadomo była obecna cesarzowa rejentka naturalną matką małego cesarza

Tung-Tschih. Rejencyją objęła po śmierci ojca swego syna, cesarza Hien-Fong, wspólnie z prawą małżonką cesarza. Jeszcze za życia cesarza weszła w prawa małżonki prawej. Pierwsza małżonka — współrejentka umarła przed 3 laty, zostawiając obecną niepodzielną władzę nad państwem. Jeszcze za czasów wspólnej rejencyi uchwyciła ona silną dłoń ster państwa i skłoniła do uległości dla siebie nie tylko współrejentkę, ale także i wszechwładnego brata cesarskiego, owego księcia Konga, ale nie opomóżała przeciwko polityce księcia przychylniej europejczykom, przeciwnie odznaczała go we wszelki możliwy sposób, co nie przeszkadzało jednakowoż, że go pewnego razu zdegradowano za niechęć energiczną postawę w zatargu Chin z Japonią o wyspę Formozę w r. 1874. Wprawdzie przywrócono mu za kilka dni większą część godności, lecz dawniejszego wpływu nie uzyskał już napowrót. W roku 1875 usiłował księżkę Kong po śmierci cesarza Tung-Tschih osiągnąć najwyższą władzę, a osadzić swego wnuka na tronie, lecz brat trzeci, księżkę Tschun, a przeciwnik polityczny, na radzie cesarskiej w ostatniej chwili pokrzyżował jej zamiary w ten sposób, iż obiedwie cesarzowe rejentki skłonił do ogłoszenia syna, wtedy czteroletniego, cesarzem. Od tego czasu jest księżkę Kong tylko nominalnie opiekunem, a istotnie rządzi państwem cesarzowa rejentka i ów wspomniany brat dawnego cesarza, księżkę Tschun. Prawdopodobną zatem mogłaby być pogłoska, że księżkę Tschun mógł się przyczynić do owej degradacyi księcia Konga.

TELEGRAMY.

Lima, 17 kwietnia. Poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej oświadczył urzędowo, iż nie możliwym jest uznanie rządów prezydenta Iglesias, ponieważ jedynie Chileńczycy, opanowawszy kraj, rządy jego podtrzymują.

Carogród, 17 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych Arif pasza otrzymał zwolnienie z urzędu i zastąpiony przez Assyma paszę.

O piędziej wartości człowieka

napisał ksiądz Franciszek Nowak z Czempinia.

(Ciąg dalszy)

Znaną a najlepszą w statystyce asekuracyjnej tablicą, przedstawiającą śmiertelność przeciętną pewnej liczby ludzi, jest „tablica 17 angielskich stowarzyszeń.“ Z niej wykazuje się, że na 144,960 narodzonych pozostaje przy życiu na końcu

Wiek	1 roku	2 roku	3 roku	4 roku	5 roku
	121,245 osób	104,909	100,000	96,636	93,268
	78,653 osób	69,517	55,973	35,837	13,290
				1,319	1

Na podstawie tęp tablicy można obliczyć, ile w pewnej okolicy lub towarzystwie umrze osób, ile straty poniesie każde społeczeństwo przez śmierć dzieci i jaka wartość musi być rozdzieloną ku wynagrodzeniu przez pozostałe dzieci.

Celem obliczenia piędziej wartości każdego człowieka ustawiamy tutaj w I tablicy wartość każdej osoby, na którą rocznie wyłożono, np. na dziecko gospodarza lub wyrobniaka, po 100 m., dziecko rzemieślnika po 225 m., syna kupca po 450 m., a córki po 360 m., na uczonego po 450 marek do 20 roku życia, a przez 5 lat następnych po 900 m. z uwzględnieniem tablicy śmiertelności i procentu, po 5 od sta rachując.

W II tablicy dodamy, co człowiek ma zarobić, konsumować i odłożyć na wychowanie dzieci, lub spłatać dłużnych rat, spowodowanych przez śmierć dzieci.

I tablica.

Wartość w pojedynczych latach dziecka, na które żożono włącznie z niższem lub wyższem wykształceniem.

Rocznie po 100 m.	Wartość 225 m.	Wartość 360 m.	Wartość 450 m.
0-1	452	1,017	—
1-5	768	2,115	2,766
5-10	1,691	3,360	6,086
10-15	2,826	6,357	10,173
15-20	4,330	—	15,588
20-25	6,331	—	900

Liczyby w tablicach podane przejeđliśmy z „Dziennika Poznańskiego“ za r. 1883 nr. 259 itd. raz dla tego, ponieważ on pierwszy podniósł w naszym społeczeństwie kwestyę o piędziej wartości człowieka, a powtóre dla tego, by udowodnić fałszywość pewników, którym hożduje razem z towarzystwami asekuracyjnymi.

II tablica.

Wartość w wieku, w którym się rozpoczyna zarobek i zysk z pracy każdej osoby.

Dziecko robotnika lub gospodarza od 15—20 roku życia służy, albo pracuje jedynie na wyżywienie, dopiero od 21 roku otrzymuje zysk z pracy. To samo powiedzieć można o dziecku rzemieślnika. Zarobek jego przyjmujemy 3 razy wyższy, aniżeli robotnika lub gospodarza.

Wiek	Wartość 100 m.	Roczny zarobek od 21 do 65 r.	Konsumacja z żoną	Roczny odłóg na wykształcenie
0-10	15	2,826	562	300
10-15	15	6,357	1,226	900
15-20	20	10,173	1,926	1,026
20-25	20	15,588	3,768	1,568
25-30	20	—	4,338	1,568

Żony wchodzi tutaj w roczny zarobek, konsumują i oszczędności swych mężów.

Podług schematów asekuracyjnych nakłady, czynione po oprocentowaniu, przedstawiają najwyższą wartość do umorzenia, która się zmniejsza, jak następuje:

Wiek	Wartość 100 m.	Wartość 225 m.	Wartość 360 m.	Wartość 450 m.
0-10	17,854	—	—	—
10-15	16,236	25 r. wynosi	41,427	25 r. wynosi
15-20	15,571	30	39,762	30
20-25	14,508	35	37,713	35
25-30	13,305	40	35,175	40
30-35	11,778	45	32,094	45
35-40	9,879	50	28,170	50
40-45	7,491	55	23,577	55
45-50	4,888	60	17,972	60
50-55	—	65	10,665	65
55-60	—	70	—	0 70

Towarzystwa asekuracyjne rzadko dotąd miały robotników i gospodarzy członkami, natomiast miały wielu z klas innych.

Z II tablicy wykazuje się, że stosunek nakładu na rzemieślnika i jego zarobek do kupca jest, jak 1 do 3, a kupca do uczonego, jak 3 do 5. Z tego wysnuły asekuracye pewnik, że rzemieślnik znajduje się w najkorzystniejszem położeniu, bo zarabia w miarę nakładów i spłaty długu najwięcej; zarazem pokrywał winien spłatę długu uczonych. Ponieważ obowiązek taki bez inwentarza dobrodziejstwa jest niesprawiedliwością, przeto asekuracye pociągają rzemieślnika gorzkiem migdałem, iż go Pan Bóg w nagrodę odbarza stosownie do kupca i uczonego większą ilością dzieci, które stratę poniesioną wynagradzają. Można wypowiedzieć większą niedorzeczność?

Większa liczba rzemieślników zarabia absolutnie więcej w ogóle, lecz względnie zarabia mniej szczegółowo, raz, iż w miarę nakładów zaciągają większą spłatę długu, a powtóre, iż skutkiem przedłużenia i konkurencyi w obec fabryk rzemieślnik wychodzi na prostego robotnika, zasila strajki, wywołuje zastój, powiększa ubóstwo, proletaryat i wstępczość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie telegramy.

Carogród, 17 kwietnia. Sultan przyjął austriacką parę cesarzewiczowską przy wejściu do sali tronowej, podał cesarzewiczowej ramię i powitał bardzo serdecznie gości, którzy bawili u niego kwadrans, poczem sultan oddał im niebawem rewizytę w Ildis-Kiosku. Po południu zwiędził cesarzewicz wraz z żoną-meczetą; jutro przyjmować będzie ocało dyplomatyczne. — Porta przyjęła dymisy patriarchy greckiego i zgodziła się na nominacyę Agathangelosa na tymczasowego następcę, równocześnie jednak zawezwała gminę grecką do legalnego wyboru nowego patriarchy.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 18 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował zwyczajnego profesora uniwersytetu w Giesse dr. Gustawa Pescatorego zwyczajnym profesorem wydziału prawniczo w uniwersytecie w Gryfu.

* **W przyszłą niedzielę obchodzić będzie p. Wojciech Janowski 50-letni jubileusz w zawodzie drukarskim.** Właściciele drukarni poznańskich w połączeniu z towarzyszami Jubilata urządzają na ten dzień uroczystość na sali hotelu saskiego. Poprzednio o godzinie 10 zrana odbędzie się na intencyę Jubilata msza św. w kościele Bożego Ciała. Wieczorem na sali p. Fischera w Języcach odbędzie się koncert i wieczorek z tańcami.

† **Sp. Władysław Stark** powszechnie szanowany obywatel miasta naszego, pilny i pracowity przemysłowicz, zmarł wczoraj wieczorem po bardzo krótkiej chorobie.

* **O wypadkach dyfterji,** jako choroby zaraźliwej należy według rozporządzenia ministra spraw lekarskich zawiadomić policyę.

* **Delegatami do obrad nad statutami kasy chorych z procedury stolarskiej wybrani zostali pp. A. Korduan i Andrzejewski,** oraz czeladnicy Uriwał, Kędziński, Oleszak, Otto i Jerzewski.

* **Według plakatów,** porozlepianych po ślupach afiszowych i porozwieszanych po restauracyach, bawią w poznańskim ogrodzie zoologicznym Sioux Indianery (sic). Zarząd Towarzystwa, do którego i Polacy należą, mogłoby zapewne postarać się o większe poszanowanie języka polskiego.

* **Majątek Żreniec,** w powiecie średzkim, w pobliżu cukrowni, mający obszar 2500 mórg przeważnie pszennej i buraczanej ziemi, nabyła od spadkobierców po śp. Włodzimirza Wolniewicza, pani hrabina Władysława Zamojska z Kórnika, placąc po 96 tal. za morgę.

* **Majątność rycerska Krostkovo,** w powiecie wyrzyńskim, przeszła z rąk dotychczasowego właściciela Römerra w ręce p. Junge.

* **Zebrańie rólnicze** odbędzie się w Chwałymu u p. Przybyszewskiego w niedzielę dnia 20 bm. o godzinie 3 po południu.

* **Rodak nasz p. Gothard Marzodko** z Górnego Słazka zdał świątyni egzamin na lekarza państwowego w Wyrzburgu.

* **Przed kilku dniami** wypuszczono, jak donosi „Gaz. Tor.“, z więzienia śledczego w Starogardzie podejrzanych o spłodźuidział w zamordowaniu Onufrego Cybuli handlarzy tamtejszych Bossa ojca i syna, Josephohn natomiast dalej pozostaje w więzieniu.

† **Ks. prob. Zarembe** z Lubiesia pod Brzegiem na Słazku umarł w zeszłym tygodniu.

* **Samobójstw** było w Wiedniu w marcu r. b. 40. Liczba nieszczęśliwych samobójców w I ćwierćroczu wynosiła 87.

* **Grupa zagranicznych dynamitników,** pomiędzy tymi znaczną ilość niemieckich anarchistów, zawitała do Paryża.

* „**Les djeuneurs de Gabetta,**“ tak brzmi tytuł pamiętników, które „Gaulois“ przybliżuje niebawem publikować. Pani baronowa Kaulla przedstawiona tam jest jako pruska agentka, do której generał Cissey przychodził na śniadanie prosto z ministerstwa z tęką pod pachą. Podczas kiedy generał śniadał z panią Kaulla w sali jadalnej, pruscy attachés wojskowi przeglądali tę ministeryalną, Se non e vero.

* **Uroczystość** w „Collège de France“. Liczne grono dawnych uczniów Mickiewicza, Micheleta i Quineta powzięło myśl uczczenia tych znakomych ludzi, wielkich pisarzy, a zarazem byłych profesorów słynnego Kolegium francuskiego. Dnia 12 b. m. o godzinie 2 po południu wyborowa publiczność zgromadziła się w auli, w której

wykładali, a echo ich wykładu szeroko rozchodziło się w swoim czasie po Europie a nawet po świecie całym. Stuchacze dzięjsi składali się z senatorów, deputowanych, członków Akademii francuskiej, radców municypalnych, profesorów, dziennikarzy, literatów, publicystów, dam wyższego świata i cudzoziemców goszczących w Paryżu, pomiędzy którymi nie brakło i Polaków. Nad katedrą zajmowaną przez Mickiewicza, Micheleta i Quineta umieszczono medalion spizowy, liczący pięćdziesiąt centymetrów średnicy, będący reprodukcją zwiększoną medalu wybitego w 1845 roku na cześć trzech znakomych mężów z napisem.

A la memoire de Mickiewicz, Michelet et Quinet 12 Avril 1884.

Pierwszy zabrał głos p. Armand Levy, przyjaciel Mickiewicza. Po nim przemówił Ernest Renan, dzisiejszy administrator naczelny Kolegium francuskiego i jego profesor Gadon (Polak) wygłosił krótkie słowa wdzięczności w imieniu Towarzystwa historycznego i literackiego polskiego w Paryżu, powitany i pożegnany sympatycznymi okłaskami. Louis Ulbach, prezes kosmopolitycznego Towarzystwa literackiego międzynarodowego zabrał głos w odpowiedni do chwili sposób. Później przemawiał delegowany włoski, dalej p. Junesco, student Rumenu i wreszcie p. Jasiewicz, jako reprezentant młodzieży polskiej, urodzonej we Irlandy. Następnie czytano telegramy.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19 kwietnia, św. Hermogena m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 2.

Długość dnia 14 godzin 5 minut.

W wypadki historyczne. 1518 Koronacya Bony. — 1773 Protestacya na sejmie Tadeusza Rejtana. — 1809 Świątna rozprawa z Austriakami pod Raszynem. — 1831 Bitwa pod Boremlem. — 1831 Zjazd wołowy w Kamieńcu. — 1848 Rozpoczyna się reorganizacya Poznańskiego. — 1849 Legion polski pod Nagy Sarlo.

Łabiszyn, 16 kwietnia. (Jubileusz ks. Ziętkiewicza.) Dnia 5 bm. odbyła się w Łabiszynie uroczystość 25-letniego jubileuszu urzędowania czcigodnego ks. Stanisława Ziętkiewicza jako proboszcza parafii Łabiszyńskiej, w następujący sposób.

Było to w sobotę — przed niedzielą Palmową, a że to czas wielkiego postu i zarazem żałoby kościelnej — nie można było wnetrza kościoła odpowiednio do uroczystości udekorować. Nabożeństwo dziękczynne oznaczone było na godzinę 10 przed południem — już od rana zgromadzili nauczyciele dzieci szkolne w domu Jubilata i tam śpiewami i deklamacyami składali powinszowanie. O godz. 1/2 10, gdy dzwony kościelne, zapraszające na solenne nabożeństwo się odezwały, ruszyły deputacje do mieszkani ks. proboszcza jubilata, a mianowicie jedna, prowadzona przez zastępcę kolatora — składająca się z delegatów każdej wsi, do parafii należącej — druga prowadzona przez burmistrza miejscowego, złożona z radnych miasta, mieszanym wyznań i narodowości. Przybyłych w liczbie mniej więcej trzydziestu przyjmował obecnie u niego bawiący brat jubilata w sali — w której poprzednio wyłożone były upominki od parafian; niebawem też wstąpił do sali sam ksiądz jubilat, do którego zastępca kolatora, p. Ruszczyński mniej więcej w te przemówił słowa:

„Czcigodny Księżę Proboszczu! Dzisiaj upływa lat 25, w którym to dniu odebrałeś rządy tutejszej parafii jako proboszcz; w obec wiečnosti — jest to chwila — w obec życia ludzkiego poważny jednak odstęp czasu, na który z zadowoleniem i radością obejrzeć się możesz, bo przepędziłeś czas ten na służbie Bożej dla parafii — której na korzyść, pociechę i zaszczyt przewodził! My tutaj zgromadzeni — nie tylko za siebie ale od całej parafii do Ciebie wysłani, wnieśli uziemni miłości, wdzięczności i serdecznego przywiązania, składamy Ci w tym dniu radości nasze powinnowania z życzeniem, aby Ci Bóg dozwolił długie jeszcze lata przy czestnym zdrowiu przewodzić tęp parafii jako dobry jęj pasterz, bo takim Cię dotąd wdzięcznie wyznawamy. Ornac tu rozłożony jest zbiorowym upominkiem od całej parafii — który raz przyjął jako zewnętrzną oznakę wdzięczności kochających Cię parafian; — krzyż ten ofiaruje Ci kolatorka, pani hrabina Skórżewska, kolator zaś p. hr. Leon Skórżewski — obecnie za granicą przebywający — przesyła Ci piśmienne powinszowanie, które tutaj składam, a upominek, o którym wspomina, dzisiaj jeszcze nadejdzie. Żyj nam zacy jubileusz!“

(Ornat wspaniały wyszedł z pracowni Arcy Bractwa Adoracyi Najśw. Sakramentu taki sam, jaki odebrał z podobnej okoliczności J.W. ks. Pr. L.; krzyż srebrny z wrytą na postumencie dedykacyą oraz piękną albę ofiarowała pani hr. Skórżewska, p. hr. Leon Skórżewski zaś klęcznik.)

Ksiądz jubilat widocznie wzruszony — w serdecznych słowach i z właściwą sobie wymową podziękował za życzenia i upominki. Następnie przemówił do jubilata burmistrz miasta Łabiszyna po niemiecku, na co jubilat w tymże języku odpowiedział dziękując za wyrażone życzenia od miasta. Teraz udamy się wszyscy do kościoła; ksiądz jubilat przybrany w o tylko ofiarowany sobie ornac, w asystencyi wikaryusza ks. Górskiego ukłęki przed wielkim ołtarzem — otoczony licznem światłem wszystkich cechów, i oświeceni uroczyste „Veni Creator“. Następnie rozpoczął ksiądz jubilat uroczystą mszą św. w czasie której Towarzystwo Przemysłowe miejscowe, zawiązujące swoje istnienie i powodzenie niezmordowanej pracy zanego księdza Górskiego, wikaryusza miejscowego, prześlicznie mszą odpiewało! Nawet w czasie Ofiarowania usłyszelismy z chóru pięknie odpiewane „solo“ przez dyletantkę, znaną w okolicy z niezwykłego talentu muzycznego; wszystko razem podnosiło uroczystość do właściwego jęj znaczenia, a głównie lud, zgromadzony w kościele jakby w najuroczystsze święto! Ta ostatnia okoliczność przekonała najwymowniej czcigodnego jubilata, że cała uroczystość nie przez samych tylko przyjaciel najbliższych była urządzona, ale — że sprawiła to miłości i przywiązanie całej parafii, którą sobie czcigodny jubilat w czasie swego tutaj urzędowania umiał pozyskać! To też po skończonej mszy św. podziękował rozczulony ks. jubilat od ołtarza parafianom za okazaną mu miłości, przyrzekając, że o ile mu tylko Pan Bóg sił udzieli — użyje ich z podwojoną gorliwością na powierzono mu posłannictwo.

Na tęp ukończyła się uroczystość, — liczne powozy, powózki, lud świętowanie ubrany, to wszystko świadczyło o niezwykłym uroczystości, która się w danych warunkach ku zadowoleniu wszystkich jak najświetniej udała!

Daj Boże — aby czcigodny jubilat po dalszych 25 latach tęp samęj pociechy doczekał!!

PRZYBYŁI DO POZNAŃA

dnia 17 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Połomski z Rogozna, Błociszewski z Gryzbowa, dr. Kryzan z Żerkowa, Walter z Wrześni, Liske z siostrą z Królestwa Polskiego, Füttner z Egelu, Węsierski z Kościana.

